

Dziura w pracy

Wprost nr 8/2008 18.02.2008

<http://www.wprost.pl/ar/123868/Dziura-w-pracy/?l=1313>

Autor: Katarzyna Bonda

Coraz więcej Polaków rzuca na wiele miesięcy swoje obowiązki. Odnoszą sukcesy w renomowanych firmach. I właśnie wtedy coraz częściej decydują się rzucić na wiele miesięcy pracę i wyjechać w odległe zakątki świata. Praca po kilkanaście godzin dziennie i towarzyszący jej stres powodują, że czują się wypaleni. Aby odświeżyć umysł, czasowo rezygnują z udziału w wyścigu szczurów (skądinąd w Polsce dość skromnym). To nasz wkład w ogólnoświatową modę na gap year (z angielskiego: rok przerwy) i career break.

Miodowy rok

Maciej Hebda z Tarnowa przez ponad rok pracował jako doradca strategiczny w firmie konsultingowej. W tym czasie nie był nawet na krótkim urlopie, nie wziął ani jednego dnia zwolnienia lekarskiego. – Analizy rynkowe, doradztwo w zakresie fuzji i przejęć. W pracy spędzałem pięćdziesiąt godzin tygodniowo – opowiada. Po zakończeniu jednego z projektów zaproponowano mu umowę na czas nieokreślony, awans i zwiększenie obowiązków. To, co dla wielu byłoby powodem do dumy, przeraziło go.

– Uświadomiłem sobie, że najbliższe lata spędzę za biurkiem i nigdy już nie wybiorę się nigdzie dalej. Byłem przed trzydziestką, nie miałem dzieci, kredytów. Jeśli jechać, to teraz albo nigdy – wspomina. Podjął decyzję: zamiast wiązać się z pracodawcą, wyjedzie w podróż dookoła świata. Powiedział swojej dziewczynie, a ta oświadczyła, że rusza razem z nim. Po świecie wojażowali ponad dziewięć miesięcy. Wydali po 40 tys. zł. Najpierw odwiedzili Afrykę, potem ruszyli do Azji. Dalej była Australia, Nowa Zelandia, Fidżi, Wyspy Cooka, na koniec Stany Zjednoczone. Kiedy wrócili, praca znalazła ich sama. Maciej odezwał się do swojego byłego menedżera, który rok wcześniej proponował mu lukratywny kontrakt. – Zdziwiłem się, bo ponowił propozycję na tych samych warunkach. Tym razem przyjąłem ją z radością – opowiada Maciej Hebda. – Teraz mam szersze spojrzenie na świat. Nabrałem też przekonania, że w życiu naprawdę wszystko jest możliwe, bo kiedy wyjeżdżałem, niektórzy sądzili, że oszalałem i pukali się w czoło – dodaje Hebda.

Kiedy Anna Adamiak zdecydowała się rzucić pracę księgową w japońskiej korporacji i wyjechać do Afryki, wielu rysowało kółka na czole. Pytali z politowaniem, co będzie jadła, gdzie spała i czy nie boi się, że „czarni” ją tam zabiją. A może lepiej te pieniądze zainwestować? – pytali niektórzy. Tylko niewielu przyznało, że ją podziwia. Za odwagę, siłę i determinację w realizacji marzeń. – Okazało się, że tak naprawdę wielu marzy o takiej podróży, ale nie mają odwagi puścić swojego stołka – mówi Anna Adamiak. – Pierwszy raz w życiu mogłam zostać gdzieś tak długo, jak chciałam. Nie było planu, ciśnienia, że się spieszę na samolot czy muszę zwiedzić jeszcze kilka obowiązkowych zabytków – dodaje. Po Czarnym Łądzie Adamiak podróżowała ponad osiem miesięcy. Po powrocie nie mogła znaleźć pracy. – Czułam, że znajduję się na zewnątrz karuzeli, która kręci się beze mnie. Pogrążyłam się „w dole”: nie mam pieniędzy i popadam w coraz większe długi – opowiada. Bez pracy była miesiąc. Dziś znów jest księgową w korporacji – do siedemnastej, a popołudniami uczy jogi i planuje kolejne podróże. Na razie leci do Bombaju. Przez miesiąc będzie podróżować po Indiach.

Katarzyna Zielonka, dziennikarka zatrudniona w jednym z większych wydawnictw, wyruszyła na podbój Australii. Po powrocie zastała puste mieszkanie, jej narzeczony odszedł. Ale ostatecznie awansowała: zarabia dziś kilka razy więcej w jednym z ogólnopolskich dzienników. Prawnicy Dominika i Tomek Gniłkowie pobrali się i zamiast miodowego miesiąca zrobili sobie miodowy rok – są w podróży dookoła świata. Andrzej Pietrasik, broker, który właśnie wrócił z pięciomiesięcznej podróży po Indiach, zanim dojechał z lotniska do domu, już dostał propozycję pracy w Londynie. – Ci, którzy sądzili, że podróż zniszczy mnie na rynku pracy, pewnie teraz pluja sobie w brodę – mówi.

Rynek gap year

Na Zachodzie zjawiska gap year i career break znane są już od dawna. W Wielkiej Brytanii i USA działa wiele stowarzyszeń ułatwiających takie decyzje. W Internecie można znaleźć oferty dla tych, którzy chcą sobie zrobić przerwę w karierze. Światowy rynek gap year to blisko 1,5 mln wyjazdów rocznie. Najszybciej rozwija się w Wielkiej Brytanii, gdzie szacunkowe roczne wydatki wyjeżdżających na gap year to 2,5 mld funtów.

W Polsce career break znają głównie ludzie młodzi, przed trzydziestką. Na portalu www.gapyear.pl, prowadzonym przez Marka Słowińskiego, publikowane są opowieści tych, którzy rzucili pracę w korporacjach. Słowiński stworzył portal, bo sam chciałby kiedyś zrobić sobie przerwę.

Zresetuj się

Elżbieta Kaczmarek, coach ICC, na co dzień styka się ze sfrustrowanymi pracownikami korporacji. – Ci ludzie muszą dostosować swoje życie do warunków korporacji. Muszą wciąż pracować nad tym, by utrzymać się w strukturze, walczyć o awans, zarabiać coraz więcej. Z jednej strony mają pracę, z drugiej strony rodzinę, wobec której nie wywiązują się należycie ze swoich obowiązków. W pewnym momencie zaczynają sobie zadawać pytania: Co ja robię? Co się dzieje z moim życiem? Mam życie bubel? I powstaje poczucie zaciskającej się pętli. A potem już tylko jedna myśl: uciec, wyrwać się. Znowu oddychać jak wolny człowiek. I wtedy zapada decyzja o wyjeździe. To idealny sposób na odnowę psychiczną, z jednym zastrzeżeniem – nie uciekniemy od samego siebie – dodaje Kaczmarek.

Ci, którzy odważyli się rzucić pracę i pojechać w świat, są u nas wciąż traktowani jako szaleni śmiałkowie. – Taki ruch bardzo odświeża i rozwija. W podróży można się zresetować i odpowiedzieć sobie na pytanie, co tak naprawdę chce się robić w życiu – mówi Miłosz Brzeziński, psycholog biznesu. Adam Ruciński z Kancelarii Audytorów i Doradców Ruciński i Wspólnicy dodaje, że w przeciwieństwie do Brytyjczyków decyzje polskich „breakowców” zwykle są przemyślane i zaplanowane. – Spotkałem się nawet z ludźmi, którzy przed wyjazdem stworzyli sobie swoisty biznesplan. A po powrocie wracają do dawnej pracy, już z dystansem. Mogą się pochwalić, że zwiedzili miejsca, których nazw nie ma nawet w przewodnikach. To plasuje ich na szczycie grupy, stają się liderami, wzrasta ich samoocena. Badania pokazują, że to właśnie ci, którzy odważyli się wszystko rzucić i wyjechać, częściej odnoszą sukcesy, więcej zarabiają, są bardziej cenieni, bo znają swoją wartość. Po takiej podróży człowiek uświadamia sobie, że praca jest super, ale to break jest sexy – dodaje Ruciński.